

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRISTUSA N.R.P.A. NASZ SPRAWIEDLIWOŚĆ

I DLA JEJEGO IMIENIA: JEZUS CHRISTUS! PRAWDA I ZGODA!



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Odpowiedź krzyżacka na Grunwald.

„Dnia 20. sierpnia 1910, cesarz niemiecki, a król pruski Wilhelm II., następca i potomek Krzyżaków, zjechał do Poznania, pierwszej stolicy Polski, w której niegdyś rezydowali pierwsi królowie polscy Piastowicze, a między nimi Bolesław Chrobry — i odbył uroczysty wjazd do nowo zbudowanego zamku królewskiego, który też w tym dniu solennie otworzył, jako widomy znak, że ta stolica niedys polska — ma obecnie *po wieczne czasy* stać się siedzibą królów pruskich, a prowincja Wielkopolski ma być „perłą najdroższą w koronie Hohencollernów” — i siedliskiem niemieckiej kultury!”

Taka jest krótka, ale ponura, prawdziwie grobowa opowieść o tem, co się dokonało w Poznaniu dnia 20 sierpnia 1910.

Jest to jakby szatańsko obmyślana odpowiedź dla nas Polaków na nasz obchód grunwaldzki w Krakowie — i na nasze wszystkie obchody grunwaldzkie w kraju.

Odpowiedź szatańska, gryząca do szpiku kości, bo w tej odpowiedzi mieści się pełne trującego jadu szyderstwo, a zarazem pełna dumy zapowiedź i groźba, że krzyżacka stopa pomści klęskę z przed 500 laty, a pomści tak, że w kolebce Polski zetrze wszelki ślad polskości.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że otwarcie nowo zbudowanego zamku królewsko-pruskiego z rozmysłem było naznaczone na rok 1910 — że ma ono nie inny cel, tylko *wysztytć nasze obchody grunwaldzkie*. — A dodamy z żalem, ma to być odpowiedź krzyżacka: poważny, dumny, potężny, żelazny **czyn**, na nasze wszystkie wzniosłe, gorące, płomienne, ale rychno przebrzmiewające — **słowa**.

Czy my tę odpowiedź krzyżacką na nasz Grunwald zrozumiemy? czy z niej skorzystamy?

Odpowiedź prusko-krzyżacka gorzka, — ale właśnie przez to może być zdrowa, bo powinna nas nauczyć najpierw, że nie

czuciem, nie piękne, szumne słowa, nie podniecanie wrażeń i fantazyi, — ale tylko rozsądek, chłodne obrachowanie, siła prawdziwie materyalna i fizyczna rozstrzyga w polityce, o losach narodów i państw.

To jest ta „realna“ polityka prawdziwa, która może doprowadzić nas do odrodzenia.

My obchodzimy Grunwald i rozplływamy się w uniesieniach, a zimny Krzyżak, bez uniesień stawia twardą swą stopę na karku naszym. —

* * *

Wszystkie pisma galicyjskie umieściły w tym tygodniu artykuły: „Wilhelm II. w Poznaniu“. Czytając te artykuły doznaliśmy — wypowiadamy to otwarcie — prawie boleśniejszego wrażenia, niż to, jakie w duszy naszej wywołała „parada pruska“ w Poznaniu.

Cóż to bowiem napisały prawie wszystkie nasze gazety polskie? Jakby za panią matką pacierz powtórzyły za krakowskim, stańczykowskim „Czasem“, że: „mowa cesarza Wilhelma II. była „umiarkowaną“ — że zawiodła tak oczekiwanie tych hakatystów niemieckich, którzy życzyli sobie, aby cesarz Wilhelm w ostrych słowach zapowiadał nieustanne tępienie polskośći“ — jak też i oczekiwania tych polskich, nazwijmy ich — „marzycieli“, którzy spodziewali się, że cesarz wygłosi jakąś mowę „pojednawczą“ wobec Polaków.

Jeżeli tak napisał „Czas“ — to niemożna temu się dziwić, wszak jako pismo stańczykowskie musiał on szukać jakiegoś „pozoru“, aby usprawiedliwić tych panów „stańczyków poznańskich“, którzy asystowali Wilhelmowi II. przy jego paradzie w Poznaniu.

Lecz, aby inne pisma demokratyczne nie odczuły wcale ani doniosłości otwarcia zamku królewsko-pruskiego, ani ogłoszenia Poznania za „rezydencję“ króla pruskiego, ażeby nareszcie tak mało się znały na: „dyplomatyczno-politycznych wyrażeniach“ — iż nie mogły dopatrzeć się

ani wyczuć w mowie Wilhelma II. nie tylko „groźby“ — ale raczej już wyroku wydanego na Wielkopolskę — tegośmy się nie spodziewali — i to jest powodem głębokiej boleści.

Nie bez przyczyny pisały niemieckie gazety, że nad mową Wilhelma II., którą ma wygłosić przy otwarciu zamku królewskiego w Poznaniu, „pracują“ w Berlinie. I rzeczywiście nie jest ta mowa, jak inne mowy Wilhelma, wygłoszone przez niego osobiście pod wpływem temperamentu i uniesienia. Jest to mowa dyplomatyczna, napisana w gabinecie ministeryalnym w której ważone jest każde słowo. — I dlatego jest w niej ten dumny spokój i poczucie siły — a każde słowo ma swoje znaczenie.

Gdzież tam jakie słowo, które można by nazwać „frazesem?“ w któremby nie było twierdzenia, że Wilhelm II. nie zapowiada tępienia polskośći, bo to już jest kraj niemiecki na wieki, w którym król pruski jest panem na zawsze — i w którym on będzie popierał tylko „uczciwą pracę“ — a uczciwa praca w jego oczach tylko ta, która zmierza do wzrostu „kultury niemieckiej“.

Cóż za okropne złudzenie, cieszyć się tem, że ta mowa nie zawierała żadnych „impetycznych“ uniesień Wilhelma?

Jest ona tem straszniejszą — a z polskiej strony jedyną godną odpowiedzią, jest: uroczysty i stanowczy protest, przeciw wszystkim twierdzeniom w niej zawartym, przeciw wyniesieniu Poznania do tytułu „stołecznego“ pruskiego miasta — bo stołecznem miastem był on już wtedy gdy o Hohencollernach nikt nie słyszał w Europie. —

O włos, a będzie bohater.

Wiadomo, że przed dwoma tygodniami, Trudnowski, członek „bojówki“ Narodowego Związku Robotniczego — zastrzelił w biały dzień pod kościołem P. Maryi w Krakowie niejakiego „Rybaka“ — który miał być szpiegiem rosyjskiej ochrony.

W pierwszej chwili prawie wszystkie pisma polskie w Galicyi potępiły stanowczo ten czyn Trudnowskiego, słusznie podnosząc, że chociażby Rybak rzeczywiście był szpiegiem, nikt prywatny tem mniej „tajny jakiś komitet“ nie miał prawa wydawać na niego wyroku śmierci.

Wszak obrońcy bezwzględnej wolności, socjaliści i inni — dowodzą, że nawet rządy i sądy nie mają prawa karać kogoś śmiercią — i żądają „zniesienia kary śmierci“. Tymczasem, gdy chodzi o ich własną sprawę, wydają „bez rozprawy i dowodów winy karę śmierci!“

Nie wchodząc obecnie w to, czy karę śmierci w ogóle należy znieść, to jedno jest niewątpliwe, że „karę śmierci“ nie może wymierzać nikt *prywatny*, ani nikt *tajny*.

I na tem stanowisku stanęły początkowo pisma nasze.

Lecz tuż potem zaczęły opowiadać „takie straszne rzeczy“ o szpiegowskiej działalności Rybaka — a znowu podnosić także szlachetne przymioty Trudnowskiego, że brakuje tylko jednego słówka „wyrażnego“: „Trudnowski *dobrze* zrobił“ — „Rybakowi to się należało!“

O włos, a Trudnowski będzie bohaterem, a Rybak bez sądu zbrodniarzem.

Ostrożnie panowie dziennikarze. Jak wydacie patent na bohaterstwo Trudnowskiemu, to będziecie takież patent musieli wydać Siczyńskiemu — i wszystkim tym, których dziś nazywacie: „hajdamakami!“

Pan Bobrzyński przy robocie.

Pytanie? Kto otrzyma koncesję gospodnio-szynkarską w naszych katolickich, polskich wioskach już zostało na razie przez c. k. namiestnictwo we Lwowie rozstrzygnięte. Bobrzyński, namiestnik, przemówił, a za nim i podwładni mu starostowie. Niestety na korzyść żydów. O czem świadczy niżej umieszczony list:

„Odnoszę się z prośbą do Wiel. ks. Redaktora w sprawie koncesyi gospodnio-

szynkarskiej, ponieważ jestem posiadaczem małej realności w Niedzieliskach i mam sklep już od lat 7. Tak zapewniała mnie rada gminna, że mi da uchwałę na konsensus gospodnio-szynkarski, żebym się tylko postarał o lokal, co też uczyniłem. Częścią wyrestaurowałem, częścią przebudowałem dom, podanie o koncesję wniosłem, uchwałę rady gminnej i dobrą opinię z gminy dostałem. Lecz także starał się o koncesję żyd, stary szynkarz, który ma dom mniej odpowiedni na wyszynk od mego, bo nawet niema wychodków gdzie zrobić, bo nie ma na to placu, niema także studni w podwórzu; lecz wbrew woli i uchwały rady gminnej otrzymał żyd koncesję na wyszynk.

Odnoszę się w tej sprawie do Wiel. ks. posła z uprzejmą prośbą o radę i poparcie, ponieważ czuję się bardzo pokrzywdzony ze strony rządu za udzielenie żydowi koncesyi, a także tutejsza ludność, która nie życzyła sobie mieć żyda szynkarzem, gdyż żyd drwi sobie z rady gminnej, dlatego że mu nie chciała dać uchwały, a jednak otrzymał koncesję.

Wiel. ks. Redaktorze! proszę uprzejmie o poparcie w tej sprawie, bo aż ból serce przejmuję i duszę przenika, że żyd odwieczny wróg ludu chrześc. odnosi zwycięstwo nad chrześcijanami.

Pozdrawiam Wiel. ks. Redaktora i życząc sto lat zdrowia, zostaję z szacunkiem

Paweł Wróbel,

Niedzieliska poczta Szczurowa.

(Od red. Pismo, jakieście otrzymali ze Starostwa z zawiadomieniem, że koncesyi nie otrzymacie, prosimy nam posłać. Rekurs potrzeba wnieść do Namiestnictwa w przeciągu 14 dni od dnia doręczenia pisma. W następnym numerze podamy wzór rekursu. Sprawę Waszą poruszy nadto ks. Poseł w Sejmie.)

Czytajcie i rozszerzajcie

„Wieńca-Pszczółkę“

i przysyłajcie prenumeratę, którzyście dotąd jej nie zapłacili.

O kościele w Czańcu pod Kętami.

Reskryptem Książęco-Biskupiego Konsystorza z dnia 24. września 1906 L. 5647, za zgodą c. k. Namiestnictwa z d. 13 marca 1906 L. 25926 kościół w Porąbce pod Kętami został uznany za filialny; a tem samem Porąbka została odłączona od kościoła macierzystego w Czańcu — już w roku 1906. —

Konkurencya na kościół w Czańcu odbyła się 25 października 1906.

Ustawa zaś uwalniająca filie parafialne od konkurencyi na kościoły macierzyste wyszła 20. sierpnia 1905 dz. ust. kraj N 100 mocą której (§ 9.) Porąbka płacić konkurencyi na kościół macierzysty w Czańcu nie jest obowiązana.

Arcyksiążęca Dyrekcyja nie rekurowała przeciw konkurencyi, natomiast rekurowały gmina Czaniec i fabryka papieru w Czańcu, aby Porąbkę, mającą kościół filialny, zmusić do konkurencyi na kościół w Czańcu. Tyle dla sprostowania faktów.

Na pytanie kto winien? odpowiem krótko. — Nie winien ani konsystorz ani namiestnictwo, ani gmina Porąbka, nawet ani Czaniec. Winien ten kto skłonił przysiołek „Bukowiec” terytoryalnie do gminy Porąbka należący, mówiąc mu — „że do Czańca płacić muszą, choć w Porąbce kościół zbudują”. Winien także ten, który prosił c. k. Starostwo o zamknięcie kościoła w Czańcu w roku 1905. — W gminie Porąbce już w roku 1904 poświęcono kamień węgielny pod kościół za zgodą ś. p. księdza proboszcza Wojciecka Komperdy z Czańca. Gdy w roku 1905 kościół w Czańcu zamknęli, Porąbka miała już kościół zupełnie gotowy.

By Czaniec mógł przystąpić prędko do budowy kościoła, potrzeba by gmina Porąbka dla siebie, a Czaniec dla siebie tak stanowiły całość parafialną, jak stanowią całość polityczną, — bo zbałamuceni Bukowianie zrywają z Czańcem, wnoszą prośby o wydzielenie ich z Czańca, a przydzielenie ich do Porąbki, a tem samem w

utworzeniu granic parafialnych przeszkadzają. —

Czańczanie niech się zatem nie oglądają na niczyją pomoc — lecz niech wezmą przykład z Porąbki, — Jeżeli 300 numerów w Porąbce, wybudowało kościół, to w Czańcu 450 numerów tem łatwiej wybudować potrafi, mając już gotową wieżę. — Ale Czaniec nie zajmuje się szczerze budową kościoła, ale jak to ktoś opisał w Nr. 28. „Wieńca-Pszczółki z 1910 r., kupuje karczmy od Zarządu Arcyksiążęcego, ale i tu nie ma szczęścia. Arcyksiążęcy urzędnicy sprzedali gminie Czaniec starą, lichą, drewnianą karczmę i w bardzo lichem położeniu. — Przez kupno tej karczmy narażono gminę na wstyd i wieczne reperacye niepotrzebnego gminie budynku. — Żydowi zaś Gelerowi sprzedano prawdopodobnie karczmę murowaną, krytą ogniotrwale, u gościńca rządowego, w dodatku morg pola, wszystko za 10 tys. Z tej karczmy byłaby miała gmina dochodu co najmniej 3 tys. K. rocznie. — Ale trzeba było o to prosić samego Arcyksięcia — bo Zarządcy jego — a to niektórzy — działają na szkodę gminy i pojedynczych jej członków.

Mamy tego dowody u siebie w Porąbce. Na posiedzeniu Rady gminnej w dniu 8. czerwca 1910 postawiono wniosek, aby dobro i majątek gminy przez fachowych inżynierów przemierzyć należycie ofosować, aby sąsiadujący ludzie (a sąsiadują gajni Arcyksięcia) nie worrywali się w majątek gminy. —

Tej uchwale sprzeciwił się nam stanowczo Arcyksiążęcy Zarządca tak, że dotąd nie mogła się stać prawomocną.

Jan Galuszka,

b. wójt, pełnomocnik gminy w sprawie kościelnej.

„Baranek” i „Czepiec”.

(Dokończenie).

Ciekawe też i chyba tylko dla baranich głów zrozumiałe jest orzeczenie, że: „Stanisław Grabecki obraził członków sto-

warzyszenia — bo się miał wyrazić: „nie dam się wyrzucić szwabskiemu stowarzyszeniu“. Jestto równocześnie niezbity dowód, że mości Beranek oceniał sprawę w rażąco stronnaczy — a więc niesumienny sposób. Tacy sędziowie są największymi szkodnikami społeczeństwa, bo wykrzywiają sumienia ludzi, którzy i tak mają małe wyobrażenie o moralności i o poczuciu sumienia, skoro mogą z tak drobnostkowych powodów wodzić się po sądach.

O wszystkich świadkach i wogóle tych, którzy w tej rozprawie przed sądem zeznawali, można przeczytawszy wyrok powiedzieć, że w zeznaniach ich czuć złośliwość, a przez to samo brak sumienia, ale nie można się im dziwić tak bardzo — bo to ludzie bez wykształcenia i należytego wychowania. Lecz sędzia, który w wyroku z jednej strony pisze: „tłumaczeniu oskarżonego Sąd (Beranek nie sąd) nie dał wiary“ a z dalszym ciągu dodaje: „Sąd (Beranek) dając wiarę zeznaniom świadków“ — budzi wstręt i obrzydzenie — gdy się zbada cały przebieg zajścia — oraz rozprawy sądowej.

Bo jak się rzecz przedstawia wedle zeznań świadków, o ile te zeznania są spisane w wyroku?

Jest bal „weteranów.“ Na tym balu schodzi się towarzystwo, już rozweselone. Jeden z gości woła: „Nie dam się wyrzucić szwabskiemu stowarzyszeniu!“ Inni wyrzucają go w pruski sposób — strącają z schodów, a ponieważ „weterani“ to cesarscy ludzie — i policyjanci — więc go bez wyroku wloką do aresztu (choć wedle Beranka nie był pijany) i trzymają go tam do rana!

Beranek wydaje salomonowy wyrok: „Winien ten, co użył słowa: „szwabskie stowarzyszenie!“ „Niewinni ci, którzy bili, strącali ze schodów i samowładnie pozbawili wolności trzeźwego człowieka!“

Na takich sędziów nie ma innego środka tylko: „piętnować“ to ich postępowanie i ogłaszać światu ich nazwiska, aby ludzie ich znali i jak od zapowietrzonych uciekali.

Krzywdą jaką taki p. Beranek, swoim stronnictwem, potwornym, wstyd jego sę-

dziowskiej godności przynoszącym wyrokiem wyrządził p. Grabeckiemu, jest tak wielką i tak trudno da się naprawić, że jedyna satysfakcja dla niewinnie zasądnego, może być tylko publiczne stwierdzenie, że sędzia Beranek rozminął się w tej sprawie z swoim sędziowskim sumieniem i honorem. A jeżeli ten surowy sąd nasz o nim wydaje się mu niesłusznym, to puśćmy sprawę przed sąd przysięgłych!

— Smutno, że w sądach obwodowych jest takie przeciążenie i takie mnóstwo spraw, że odwołania się i rekursa od takich „baranich“ wyroków przy rozprawach apelacyjnych zwyczajnie tylko się młóci, albo przez rzadki, jak to mówią, przepuszcza się pytel. W ten sposób dzieje się, że krzywdzące — a dodajmy zaraz na stronnicy złośliwości, albo też na płytkości oparte wyroki Beranka, bywają w sądzie obwodowym zatwierdzane na ślepo — ot tak: „z powodów przez pierwszego sędziego przytoczonych!“ — Sąd obwodowy powinien jednak pamiętać o tem, jaka menażerya znaleźć się może wśród tych „pierwszych sędziów.“

* * *

Znaną też jest w sądownictwie austriackim słynna instytucja tak zwanych: „zastępców funkcyjnarjusza prokuratorji państwa“. Co to jest?

Jestto rzecz dobrze pomyślana, lecz wykonana po „austriacku“ — lub jeszcze gorzej. Ażeby sąd mógł się odbywać prawidłowo i sprawiedliwie, powinny przy każdym sądzie być trzy osoby: jedna „skarżąca“, druga „broniąca“ — a trzecia „rozstrzygająca“. — Pierwsza skarżąca nazywa się w języku prawniczym: „prokuratorem“, druga broniąca nazywa się adwokatem, a trzecia rozstrzygająca to „sędzia“. Tak to obmyślano dlatego, aby w sądach sprawiedliwość była bardziej zapewniona, — bo tam gdzie jest jeden, tam łatwiej o stronnictwo i niesprawiedliwość, a tam gdzie jest trzech, to może jeden drugiego pilnować.

W sądach tedy obwodowych, w których „ważniejsze“ sprawy bywają rozstrzygane, jest takie urządzenie, że jest przy sądzie obwodowym: „prokurator“ czyli „skarżyciel“ — i „sędziowie“; musi też być przy sprawach w sądach obwodowych: „advokat“ — i bez tych trzech nie można żadnej sprawy ważniejszej rozstrzygać w sądach obwodowych.

Tak samo mają niby wyglądać sądy powiatowe, tylko jest ta różnica, że takim prokuratorem przy sądzie powiatowym nie może być „prawnik“ — ale może nim być pierwszy lepszy skądbądź wzięty człowiek, „byle umiał czytać i pisać“ — i nauczył się, że na zapytanie sędziego: jaki stawia wniosek? należy się odpowiadać: „proszę o zastosowanie ustawy“ — a po wyroku sędziego, żeby, albo milczał, albo powiedział: „wnoszę rekurs!“

I przy tem ostatniem, gdzie trzeba samemu się zdecydować, co należy zrobić, czy na wyrok sędziego się zgodzić, czy zapowiedzieć rekurs, kończy się zwykle mądrość panów zastępców prokuratori — i dzieją się rozmaite bałamuctwa lub nawet nadużycia.

Na zastępców bowiem funkcjonariusza prokuratori powołuje się, jak wyżej powiedziano, ludzi z małym wykształceniem, częstokroć niemających innych zalet — prócz wszechwładnej protekcji, lub „uprzywilejowanego certyfikatu“. Widzieliśmy już jednak po sądach na stanowiskach: „zastępcy funkcjonariusza prokuratori“ ludzi, którzy w pisaniu nie byli biegli o tyle, że nie mogli się pogodzić z pisownią polską.

Nie tęgiego też ma „zastępcę prokuratora“ sąd powiatowy bialski, zwanego „nomen — omen“ C z e p c e m.

Pan Czepiec zabiera drogi czas sędziom popieraniem i przewlekaniem różnych spraw „Kubikowych“. Napiszemy kiedyś o tem obszerniej — dziś wspominamy o jednej, której byliśmy świadkami, a poniekąd uczestnikami. Chodzi o zgromadzenie popufne, które wedle „bezimiennego“ doniesienia Kubika miało się odbyć nielegalnie dlatego, że „przy drzwiach nie było warty“

— a „kobiety z drugiej izby przez drzwi otwarte patrzyły do izby, gdzie się odbywało zgromadzenie!“ O tę sprawę już od marca br. się ciągnącą, były dwie rozprawy i ściągano z 10 ludzi z Janowic do Białej. Sędzia po raz drugi uwolnił oskarżonych, ale mądry Czepiec rekurował! Panie Czepiec, jako prokurator nie krzywdź skarbu państwa, narażając go na niepotrzebne wydatki! —

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór-austriacki).

Najważniejszą obecnie dla naszego kraju sprawą jest, czy przyjdzie do zgody między rządem, a Kołem polskiem co do budowy kanałów w naszym kraju.

Dla załatwienia tej sprawy odbyła się dnia 10-go sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem pod przewodnictwem prezydenta ministrów zapowiedziana konferencja z prezydium Koła polskiego.

Uczestniczyli: Dr. Głębiński, Czajkowski, Stapiński, Stwiertnia; z ramienia rządu ministrowie skarbu i handlu i minister Galicyi, Dułęba. Na naradzie tej zdał minister handlu w szczegółowy sposób sprawę z wyniku studyów i obliczeń przeprowadzonych w dyrekcyi budowy dróg wodnych. Prezydium Koła polskiego przyjęło te wywody do wiadomości i zastrzegło sobie porozumienie z komisją parlamentarną i Kołem polskiem i zawiadomienie w swoim czasie rządu o wyniku obrad przeprowadzonych w łonie klubu.

Sprawozdanie, jakie prezydent ministrów br. Bienerth wręczył prezydium Koła polskiego, obejmuje przeszło 100 stron druku.

Główny rozdział sprawozdania powiada: „Królestwo Galicyi otrzymuje raz na zawsze sumę 120 milionów koron celem budowy kanału i urządzenia żeglugi na linii od Wisły aż po Dniestr, w miejscu zdolnem do żeglugi, a to pod następującymi warunkami:

Budowa kanału ma się rozpocząć najpóźniej po upływie 5 lat, a musi po upływie dalszych 10 lat być ukończona tak, aby kanał mógł być oddany do publicznego użytku.

Przed rozpoczęciem budowy ma kraj przedłożyć państwu program budowy i udowodnić, że wynikający po odcięciu wyżej wymienionej subwencji i państwowej koszt jest pokryty, albo przez kraj sam, albo przy pomocy kapitałów prywatnych.

Galicja. *Marszałek Badeni ratuje żydów.* Jak już w jednym z poprzednich numerów „Wienica - Pszczółki“ pisaliśmy, Sejm galicyjski polecił „Wydziałowi krajowemu“ zbadać przyczyny nędzy żydowskiej i naszego chrześc. ludu pracującego w Galicji. Wydział krajowy spełnił to polecenie, lecz zabrał się najpierw do biedy żydowskiej i rozesłał do ludzi uczonych, zajmujących się położeniem ekonomicznym i społecznym kwestyonaryusz z następującymi pytaniami:

1. Jakie jest położenie ekonomiczne żydów w Galicji? Czy można twierdzić, że ludność żydowska zubożała?

2. W jakich formach objawia się to zubożenie? Czy cała ludność żydowska jest zubożała czy też wypadek ten zachodzi tylko w niektórych miastach względnie powiatach?

3. Jaki wpływ mają na to zubożenie następujące ekonomiczne i społeczne zjawiska: *rozwój ekonomiczny i samopomoc ludności wiejskiej chrześcijańskiej w szczególności Kasy raiffaisenowskie, Kółka rolnicze i t. d.*

4. W jaki sposób mogą być podniesione względnie poprawione stan kulturalny i położenie ekonomiczne żydów? Czy byłyby polecenia godne: *ułatwienie kredytu żydowskim rzemieślnikom i małym kupcom dla przysporzenia im potrzebnego kapitału obrotowego; pomnożenie i urozmaicenie źródeł zarobkowych żydów galicyjskich w handlu względnie w rolnictwie?*

5. Czy na ekonomiczne położenie żydów działają szkodliwie: a) ustawa o domokrażstwie, b) ustawa o spoczynku niedzielnym, c) zniesienie prawa przynajm?

Jakie środki są proponowane dla usunięcia tych niedogodności?

6) Czy byłoby polecenia godnem udzielić cierpiącym nędzę żydom *rychłą pomoc?* Ze strony kraju czy rządu i w jakiej formie to miałyby nastąpić?

7) Czy należy użyć jeszcze innych środków zaradczych w interesie ludności żydowskiej?

Z pytań zadanych umieściliśmy tylko najważniejsze. Ludzie dobrej woli, którym leży na sercu dobro pracującego ludu polskiego, starają się i wyężdżają siły, by działalność „Kółek rolniczych“ była jak najwydatniejszą, by w każdej parafii powstała kasa raifeisenowska, aby włościanie i rzemieślnicy mogli się wyzwolić z pod lichwiarskiej spekulacji żydowskiej — a tutaj Wydział krajowy na którego czele stoi *katolik Badeni*, rozsyła zapytania, czy też działalność „Kółek rolniczych“, „kas raifeisenowskich“ nie krzywdzi żydów? Wiadomą jest rzeczą, że nasi chrześc. rzemieślnicy giną pod ciężarem stosunków społecznych, a nikt ich nie ratuje, a tutaj pan Badeni stara się o „*ułatwienie kredytu żydowskim rzemieślnikom i małym kupcom, dla przysporzenia im potrzebnego kapitału obrotowego!*“

Jestto kopanie grobu dla naszych chrześc. rzemieślników i przemysłowców oraz dla włościan. I tym grobarzem chce być polski, chrześc. katolicki rząd krajowy Królestwa Galicji i Lodomeryi.

Z pod Prusaka. Według wykazu uczestników w obiedzie dworskim, z okazji poświęcenia zamku pruskiego w Poznaniu (o czem piszemy w artykule wstępnym) wzięło udział 27 Polaków, a wśród nich kilku, o których zaproszeniu dotąd nie wiadomo. W wykazie „Schl. Ztg.“ znajdujemy następujące nazwiska polskie: ks. Ferdynand Radziwiłł; biskup Likowski; kanonicy Wanjura, Kioske i Goczkowski; Hutten-Czapski (zniemczony Polak). Dzierżykraj-Morawski; Kurnatowski; Poniński; Taczanowski; Łacki; Modlibowski; Kwilecki; Kaczorowski; Raszewski; Brodowski; Mycielski; Lutomski; Komierowski; Chłapowski; Schmidt- Wierusz-Kowalski; Lassow; Turno.

Głosy ludu.

Obchód grunwaldzki w Kozach.

W święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny obchodziliśmy uroczyste pamiątkę 500-letniego zwycięstwa wojsk polskich pod królem Władysławem Jagiełłą nad Zakonem krzyżackim. Zdawało się, że ustawicznie padający deszcz w sobotę i w niedzielę obchód nam uniemożliwi; w samo święto atoli niebo się ślicznie wypogodziło i cała parafia kózka oraz okoliczna ludność mogła godnie uczcić pamięć bohaterów z pod Grunwaldu. Z stowarzyszeń wzięły udział: ochotnicze straże pożarne z Pisarzowic, Kęt, Bujakowa, gniazda Sokole z Bielska, Komorowic, Białej, Kęt i Wadowic, oraz wszystkie związki kóskie.

Już wczesnym rankiem zwiastowały wystrzały moździerzowe, że uroczysta chwila nadeszła. Cała gmina przybrana w sztandary narodowe i bramy tryumfalne. Rannym pociągiem nadjechały drużyny Sokole z Bielska 20 druhów mundurowych, z Białej 3, z Kęt 5, z Wadowic 3, z Janowic 3, a nieco później stawił się dorost sokoli gniazda komorowickiego. O godzinie 9. rano ustawił się cały pochód na szosie pomiędzy „Bratnią pomocą“ a p. Byrskim w następującym porządku: na samym czele szły dzieci szkolne, za nimi Straże pożarne, drużyna Sokola, „Bratnia pomoc“, i grupa krakowskiego związku zawodowego. — Pochód ruszył do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Kazanie patriotyczne wygłosił ks. katecheta z Kóz; słowa jego wzruszały każdego do głębi serca i napoiły nową otuchą w lepszą przyszłość. Sumę celebrował w asyście ks. kanonik Feifer.

Podczas sumy śpiewał chór, składający się z akademików i studentów z Kóz i wiosek okolicznych, na wakacjach bawiących, na głosy zaś na „Ofiarowanie“ śpiewał lud „Boże Ojciec Twoje dzieci“ na „Baranek Boży“ — Boże coś Polskę. Po sumie i procesyi z Przenajświętszym dookoła kościoła i uroczystym błogosławieństwem, nastąpiło odsłonięcie i poświę-

cenie pamiątkowej tablicy grunwaldzkiej, wmurowanej w ścianie południowej kościoła parafialnego. Tablica jest z czarnego marmuru i złotymi głoskami są wyrzeźbione następujące słowa:

1410

1910

Mieszkańcy z Kóz

w 500-letnią rocznicę zwycięstwa
bohaterom
z pod Grunwaldu.

Przed odsłonięciem i poświęceniem przemówił do zebranego ludu p. Maciej Górowicz, prezes „Bratniej pomocy“, po poświęceniu ks. Proboszcz i poseł p. Ludwik Dobija. Pochód wrócił w tym samym porządku przed dom naczelnika gminy i przybyli goście rozeszli się do przeznaczonych sobie stanic. Gości podejmowała gmina. O godzinie 4-tej po południu zgromadzili się wszyscy uczestnicy w parku zamkowym JW. Pani Baronowej Czeczowej; tutaj wygłosił profesor p. Magiera z Krakowa, syn robotniczy, pochodzący z sąsiednich Pisarzowic, ognistą przemowę o Krzyżakach, Grunwaldzie i następstwach tego zwycięstwa. Niemilkące huczne oklaski były nagrodą dla szanownego mowcy, a Sokoli obecni przyskoczyli do mównicy i porwawszy go na ręce, obnieśli go do koła boiska. Były jeszcze deklamacje, wygłoszone przez dwóch studentów i jedną dziewczynkę wiejską. W parku zamkowym wykonali Sokoli bielscy 5. figurę wolnych ćwiczeń, a następnie „dorost“ komorowicki kilka piramid. Oba te występy spodobały się bardzo wszystkim uczestnikom i dałby Pan Bóg, żebyśmy mogli w najbliższym czasie święcić założenie osobnego sokolego gniazda w Kozach. „W zdrowem ciele, zdrowy duch“, wystąpiło w całej pełni, bo też ci nasi Sokoli, to młodzież czerstwem życiem tryskająca.

Obchód zakończył się pochodem wieczorem z lampionami i pochodniami przez całą wieś, a trwał od godziny 7. do go-

dziny 9. wieczorem. Przeszło 5 tysięcy uczestników wzięło w nim udział. Wszystkie okna były rzęsiście oświetlone, a zwłaszcza zamek i park JW. Pani Baronowej Czeczowej. Żywy obraz „Jagiello i królowa Jadwiga na tronie” przedstawiony przed domem naczelnika gminy p. Byrskiego, oraz serdeczne podziękowanie ks. katechety przybyłym gościom za udział w uroczystości były zakończeniem tego pamiętnego dla naszej gminy dnia.

Obchód Grunwaldzki w Ślemieniu powiat Żywiec.

Dzięki niezmordowanym staraniom p. Jana Kijasa, studenta gimnazjalnego i pana Aleksandra Siwka obywatela w Ślemieniu zawiązał się miejscowy komitet włościański celem obchodu rocznicy Grunwaldzkiej w Ślemieniu.

Mimo rześistego deszczu prawie przez cały dzień, w niedzielę dnia 14. sierpnia o 7 rano odegrano pobudkę przy dźwiękach kapeli z Rychwałdu; na powitanie Gilowian i Leśnian wyruszyła ze Ślemienia pod przewodem pp. Kijasa i Siwka dziatwa szkolna w bieli i konna banderya włościańska przebrana w krakuski i przepasana szarfami o barwach narodowych i z chorągiewkami w rękach.

Po uformowaniu się okolicznych banderyj rozpoczął się pochód. Otwierały go dziewczątka w bieli, które niosły na czele koronę zrobioną pięknie z mirtu i przybraną w białe kwiaty; za niemi dorożne dziewczęta z licznymi wiązkami kwiatów, wieńcami zieleni, żyta, owsa i z bukietami w rękach; dalej postępowały Ślemieńskie i Gilowskie okazałe i uroczyste gosposie w barwnych świeckich strojach ludowych, dziatwa szkolna z Lasu, przebrana za kosynierów i ze sztandarem, straż pożarna z Gilowic, pod dowództwem p. Baruciaka i przeszło 120 włościan konnych w malowniczych strojach nie licząc pieszych. Na wyszczególnienie zasługują i zwracały na siebie powszechnie uwagę banderya Gilowska. Wśród niej było 2 Krzyżaków ro-

ślących i brodatych z mieczami w rękach. Dalej postępował król Jagiełło.

Cały pochód wśród dźwięków kapeli przeszedł sprawnie wioskę Ślemień wśród bram tryumfalnych i patryotycznych napisów, oraz domów pięknie umajonych zielenią świerków, obwieszonych wieńcami i chorągiewkami w barwach narodowych. Cały pochód podziwiała i przypatrywała się mu tłumy zebranego z okolicznych wiosek i odświeżnie ubranego ludu.

Przed odprawieniem mszy św. miejscowy ks. proboszcz wygłosił odpowiednie kazanie, podczas sumy dziatwa szkolna z czuciem odśpiewała na głosy: „Boże coś Polskę” i „Boże Ojczy Twoje dzieci”. Po skończonej sumie odbyło się uroczyste poświęcenie okazałego pomnika Grunwaldzkiego zrobionego pięknie z ciosowego kamienia, na którym umieszczony jest duży obraz świętobliwej Królowej Jadwigi, poniżej obrazu na tabliczce jest następujący napis:

Na pamiątkę Zwycięstwa Grunwaldzkiego 1410.

**Ku czci świętobliwej Królowej
Jadwigi postawiono 1910.**

Szczyt pomnika zdobi orzeł biały.

Patryotyczno religijną piękną mowę przy pomniku wygłosił miejscowy rodak Ślemieński ks. Wojciech Górny. Pan poseł Krupka zachęcał do pracy nad oświatą ludu, zwalczając zakorzeniony nałóg proceśnictwa wśród ludu. Ze szczególną uwagą i zajęciem słuchano o rocznicy Grunwaldzkiej i rzęsiście oklaskiwano mowę wypowiedzianą wyraźnie przez młodzieńca pana Franciszka Michulca, przewodniczącego banderyi włościańskiej z Gilowic. Pięknie przemawiał także p. Michał Lejawka z Gilowic. Po niem zabrał głos wójt Ślemieński i w serdecznych słowach dziękował wszystkim za wzięcie udziału w uroczystości Grunwaldzkiej, podniósł z uznaniem patryotyczną i hojną ofiarność Ślemieńian,

k którzy trudów, czasu i bezinteresownej pracy około pomnika nie szczędzili i litylko kosztem ludu Ślemieńskiego okazały i piękny pomnik postawiono.

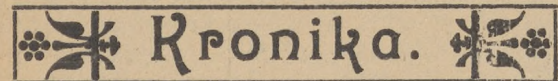
Z ubolewaniem wymieniał gminy przynależne do parafii Ślemieńskiej, a narodo-wo nieuświadomione, które mimo licznych prośb komitetu, niczem zgoła do uświętnienia rocznicy się nie przyczyniły, ani też udziału w banderyach nie brały. A co gor-sza znalazł się pewien wójt, który ma już syna na stanowisku, a drugiego daje kształcić, a przecie sam jest tak jeszcze ciemny, że się niegodnie wyrażał o pomniku.

Jeszcze raz zabrał głos p. poseł Krupka, oddając pomnik Grunwaldzki w opiekę urzędu gminnego, poczem nastąpiła ceremonia oddania przez krzyżaków (z Głowic) dwóch mieczów królowi Jagielle, który takowe na pamiątkę u stóp pomnika złożył, poczem wszystkie bandery składały u stóp pomnika liczne okazałe wieńce i wiązanki żywych kwiatów. Przy akompaniowaniu kapeli odśpiewały tłumy „Boże coś Polskę” i „Boże Ojczy Twoje dzieci”.

Gości obcych i bandery włościańskie podejmował gościnnie w Czytelni ludowej miejscowy komitet Ślemieński. —

Przed sąd uczciwych ludzi!

Chwali się ks. Mytkowicz i spółka, że kupili dom na redakcyę i drukarnię „Głosu narodu” — a więc spółka ma pieniądze, ale zamiast je dać komu należy, dorabia się cudzą krzywdą. — Skarga kar-na przeciw ich obelgom, których nawet nie chcą sprostować, już wniesiona, więc niedługo przyjdzie do „walnej rozprawy”.



Do dzisiejszego nru „Wieńca-Pszczółki” dołączamy 6. nr. „Cepów”.

Do ryciny na ostatniej stronie „Cepów” dodajemy objaśnienie. Przedstawia

ona namiestnika Bobrzyńskiego, w którego rękach jest p. Stapiński lalką, która tak skacze, jak tego życzy sobie p. namiestnik.

Bielsko-Biała. W niedzielę, 28 i 29 sierpnia odbędą się w Bielsku wybory do sądu przemysłowego, przy których chodzi o to, aby wybrani zostali chrześcijańscy robotnicy, nie czerwoni socjaliści.

Już tylko kilkanaście godzin dzieli nas od chwili rozstrzygnięcia, zmagania się party chrześcijańskich robotników z partją żydowsko-socjaldemokratyczną. Panowie niedobrodzieje: Arbajtel, Baruch Gross i Hoinkes, którzy nie mogą się zaprzeć spółwiny w okradaniu *małej kasy chorych* przez ich kolegę, towarzysza Fuchsa, strasznie się szarpią w ostatnich numerach ich szmat: „Volksstimme” i „Robotnika tkackiego” i mieszają już nietylko przywódców naszych chrześcijańskich związków robotniczych, ale samych robotników polskich z błotem, rzucając na *cały ogół* chrześc. robotników najobrzydliwsze oszczerstwa i kłamstwa.

Kłamie „rozżarty” żyd, jeżeli pisze, że partya chrześc. robotników połączyła się przy wyborach do sądu przemysłowego w Bielsku z „żółtymi” i partją fabrykantów. Na naszych kartkach wyborczych widnieją imiona i nazwiska ludzi nieskalanych, rzetelnych i szanowanych przez wszystkich robotników chrześcijańskich. Natomiast kandydaci „czerwonych” to same „osobniki” jeśli już nie z pod stryczka i szubienicy, to z pewnością z pod ciemnej gwiazdy. — Tak panowie towarzysze! Doilście małą kasę chorych jak krowę, dopóki mleka nie zabrakło.

Rozbija się „żyd”, bo za pieniądze kasy chorych pojechał do kąpiel i wykąpał swe cebule i czosnkiem cuchnące cielsko, lecz brudów w „małej” kasie chorych dotąd nie wyprał.

Bracia robotnicy! z takimi niedobro-(z)łojami dziejami grosza robotniczego precz z wszystkich instytucji robotniczych.

Szczyrk. U nas zaczęto regulować Żylicę. Jeszcze w zimie tego roku nawieziono przecia na faszyny. Tymczasem przecie wyszło do tego stopnia, że już na jakies

faszyny jest niemożliwe. Niedawno temu parę fur takich faszyn wywieziono do Kaniowa. Na co i po co? Chyba nie do regulacji Wisły. Jak panowie inżynierowie przyjadą na polowanie, to mogą przy tych faszynach ziemniaki piec. Tak marnuje się u nas grosz publiczny, ale za to o regulacji cicho, jakby makiem posiał. Odzywamy się do naszych posłów, by w tę sprawę włądnęli.

Góral szczyrkowski.

Nowości wydawnicze. Znana „Nowa Biblioteka Pisarzy Polskich“, wychodząca nakładem Wydawnictwa Dzieł Ludowych Karola Miarki w Mikołowie, która stanowi najtańsze wydanie polskich pisarzy naszych, doznała cennego uzupełnienia. Sześć nowych tomów broszurowanych, względnie trzy oprawne, obejmujących „Pisma pośmiertne i listy wszystkie zebrane“ Juliusza Słowackiego, stanowią skompletowanie wydanych poprzednio już czterech tomów pism tego poety.

Ks. dr. Kamil Juliusz Kantak, zebrałszy je w setną rocznicę narodzin wieszczą, przysłużył się wielce czytającej publiczności, gdyż uczynił wydanie niniejsze najzupełniejszym ze wszystkich wydań dotychczasowych, dając tem i niezbyt zamożnym sposobność głębszego poznania dzieł Juliusza Słowackiego.

Wydania dotychczasowe nie zezwalały na to, gdyż zamieszczano w nich zwykle tylko te pisma, które poeta sam wydał za życia. Tymczasem u Słowackiego stanowią one nie tylko mniejszą część ilościowo, ale i jakościowo, gdyż nie obejmują tych utworów, które poeta sam cenił najwięcej.

Stąd pochodzi, że Słowacki tak mało jest znany i źle rozumiany, gdyż czytelnik nie mając przed sobą całkowitego obrazu twórczości poety, pojmuje go mylnie.

„Pisma pośmiertne, poprzedzono studjum o religijności Słowackiego, obejmują wszelkie utwory zachowane w całości, nie objęte wydaniami poprzednio już tomami Poezyi tegoż wieszczą. Z niezupełnych podają wyjątki, przedstawiające całość myślową. Między niemi całego „Króla — Ducha“ i „Beniowskiego,“ oraz utwór nie zamieszczony w zupełnem wydaniu jubileu-

szowem krytycznem pp. Hahna i Gubrynowicza.

Ostatnie dwa tomy zawierają listy wszystkie zebrane poety, a między niemi cenne „Listy do Matki“ listy do Zygmunta Krasińskiego i innych, stanowiąc najzupełniejszy dotychczas zbiór korespondencji Słowackiego. Całość bardzo obficie ilustrowana, przedstawia na 70 osobno drukowanych, całostronnych obrazkach portrety osób i widoki miejscowości, mających jakąkolwiek styczność z działalnością poety. Na końcu każdego tomu znajdują się przypisy i objaśnienia, a przy listach skorowidz rzeczy, imion i nazwisk, w nich zawartych. Cena wszystkich sześciu tomów, obejmujących okragło — 1000 stronic, a oprawnych w trzy bardzo gustowne tomy, wynosi tylko 7. 20 koron.

Z Lipnika. „Jędrzej Homa, gospodarz, handlarz i gospodźki z Lipnika, jadąc w sobotę, 20. sierpnia, furą naładowaną kamieniami, spadł tak nieszczęśliwie z wozu że dostawszy się pod koła, poniósł śmierć na miejscu. Był on długie lata radnym — nader nawet ruchliwym, ale na, korzyść niemiecką“.

Schwytanie rabusiów. Przed dwoma tygodniami napadło dwu rabusiów na kasyera fabryki sody w Ostrawie. Obecnie udało się policji wytropić sprawców. Są nimi Wójkowski z Królestwa i Antoni Stefek.

Wspomnienie pośmiertne. Z uczuciem pełnem niewypowiedzianego żalu, donoszę Szanownej Redakcyi o nadzwyczaj rzadkim, ale przykrym wypadku, jaki się zdarzył w naszej wiosce Zieleniowie, w pow. rohatyńskim. Dnia 1. lipca b. r. wyszedł na podwórze gospodarz tutejszy, Jan Wiacek, zawołany przez dzieci, by się popatrzył na gniazdko szerszeni, które osiedliły się na poddaszu piwnicy. Nie przeczuwając nic złego, zbliżył się do gniazdko i mimowoli potrącił je. Wtem wyleciał z wnętrza jeden z szerszeni i z wielkiem rozjątrzeniem ukąsił go w szyję. Zdarzają się wypadki, że szerszeń ukąsi człowieka, a nawet kilka szerszeni, a mimoto człowiek nie umiera. W tym jednak wypadku stało się inaczej. Szerszeń przeciął w szyi główną arterję, a

szybkie zakażenie krwi sprawiło, że po upływie dziesięciu minut, leżał już Wiącek bez przytomności. Nie pomógł nic ratunek; wkrótce przeniósł się do wieczności, osierociwszy żonę i czterech synów. Wieść o jego śmierci smutne w całej okolicy wywołała wrażenie. Cała wioska okryła się żałobą, gdyż był to człowiek kochany przez wszystkich i zasłużony wielce, a ciągłą pracą narodowo-oświatową, której nie szczędził dla ciemnego ludu wiejskiego, zdobył sobie dożgonną pamięć. Na drugi dzień mnóstwo ludzi odprowadziło zwłoki na cmentarz, gdzie syn śp. Wiącka, Władysław, uczeń V. kl. gimn., wygłosił mowę pogrzebową, w której pożegnał swego ojca i przedstawił uczestnikom pogrzebu jego działalność społeczną. Ślicznie a żałośnie przemówił on do zebranego ludu, a słowa jego poruszyły nawet starców do łez. Głos tego młodzieńca rozdzierał powietrze, napełniał mimowoli serca ludzkie nieutulonym żalem. Mowę tę, przynajmniej w części powtarzam:

„Drodzy Rodacy! Kiedy Jezusa prozono, by wskrzesił Jairy, córkę przełożonego synagogi w Kafarnaum, wtedy udał się do jego domu, a przystąpiwszy do łoża zmarłej, rzekł do cisnących się ludzi: „Odstąpcie, nie umarła dziewczeczka, ale śpi!“ Słowa te stosują się także do zmarłego, którego co dopiero przykryliśmy ziemią. Nie umarł ten człowiek, ale śpi. Wprawdzie umarł ciałem i nie będziemy mogli widzieć go tu na ziemi, ale duch jego żyje i kiedyś zobaczymy go na sądzie ostatecznym. Żyje i żyć będzie w sercach naszych, bo to, co nam zostawił, będzie dożgonnym tego dowodem. Świeża ziemia świadczy o tem, jak marne jest życie ludzkie. Mały owad potrafił przeciąć życie człowieka, jakich zczylibyśmy sobie wielu. Zmarły bowiem śp. Wiącek, mając przed sobą rozległe pole do działania, niestrudzenie pracował dla dobra swoich ziomków i szerzył oświecie wokoło. A jeśli widział kogo upadłego, to natychmiast spieszył doń i wspierał go czy to materialnie, czy też mądrą i zdrową radą, tak, że niejednego uratował od zguby. Szczególnie pouczał swych sąsiadów w sprawach sądowych, w których nasz chłopak

jest mało obeznany, i które z gospodarstwa czynią nieraz ruiny. Człowiek to był energiczny, przedsiębiorczy, miłujący sprawę polskie. Kiedy w wiosce nie było szkoły, zgromadzał śp. Wiącek działwę w swym domu i uczył ją pisać, czytać, rachować. Byłby może jakiegoś świetnego czynu dokonał, lecz nagle pękła struna, co grała przez całe życie i naraz straciliśmy męża tak niepospolitego. Nieubłagana śmierć, która nie szczędzi nikogo, zabrała nam tę drogą jednostkę. jedyny świecznik naszej wioski, a któż nam go teraz zastąpi? — Zbawicielu, Ty, któryś tyle dla nas wycierpiał, daj nam siły, byśmy mogli przeboleć tę stratę, a ojculkowi memu racz dać Panie wieczny odpoczynek“.

Tę piękną mowę, tylko streściłem. To też pocieszają się tem wszyscy, iż będą mieli znowu taką jednostkę, jaką był śp. Wiącek. W młodzieńcu bowiem przebija się wielki hart woli, silna energia, patriotyzm i szlachetne zapale. Pomagaj mu Boże, a oju jego światłość wiekuista niechaj świeci!

Józef Lach, młodszy.

Odpowiedzi redakcyi.

Sebastyan Lach. — Wiersz będzie umieszczony przy sposobności. Filipiak. — Munina. Nadesłane 11. maja br. 16 koron zapisaliśmy na wyrównanie rach. za kalendarze r. 1910. i prenumeratę 1910. Prosimy nam donieść kiedy szan. pan posłał za gazetkę r. 1908 i 1909?

Szan. pan W. Piłch w Dołuszycach. Przed połową września niemożliwe — więcej listownie. Michał Błażej w Ameryce. Wysyłamy gazetki — i pozdrawiamy serdecznie. Szan. p. Paweł Wr. w Niedziel. Bardzo dziękujemy za list i wspomnienie o śp. ojcu, które wydrukuję. Rada w sprawie odmówionej koncesyi podana w nrze. Sz. p. Józef Bochenek W. r. Przepraszamy za zwłokę w odpowiedzi, spowodowaną niemylm przypadkiem — list osobno. Sz. p. Józef Twaróg w W. Z braku czasu przy nawałnej robocie, odpowiemy listownie za parę dni. Szan. p. Michał Kędzierzewicz we Francyi. Gazetkę posyłamy, ale adres tak niedokładnie podany, że nie wiemy czy dojdzie. Proszę nam napisać po otrzymaniu gazetki.

Msze św. odprawione. — Za duszę ś. p. Mazurówniej 30 mszy św. gregoryańskich — do 10 września 1910.

OGŁOSZENIA.

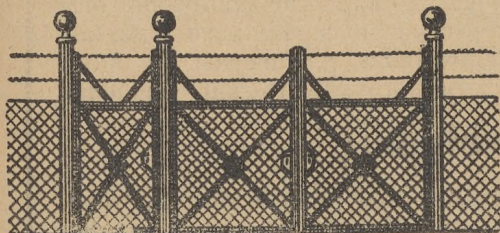
Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 hałery. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Tkálnia Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w KORCZYNIE koło Krosna Galicya.

W wyroby tkackie bogaty
Polecam płótna i bławaty
Szirtingi, oksforty i weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby:
Obrusy, ścierki, ręczniki
Kamgarny, cągi i piki
I tak dalej — i tak dalej
To wszystko się samo chwali. —
Bo to nie żydowska lichota
Lecz ręczna, trwała robota.

Każdy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie
Co odemnie sprowadzicie
To już zawsze całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie.
Bo Ojczyzna na tem traci
Kto żydów i Niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie
Każdy bezpłatnie dostanie.
Aby zaś dogodzić gospodyniom,
Nie nadający się towar wymieniam.



Wyroby rozmaitej ślusarskiej artystycznej roboty, jak: płoty, kraty, schody, okna, nagrobki itd. dalej młynki do młócenia zboża, pompy, oraz reperacye maszyn rolniczych, również onikłowanie i ocenowanie naczyń wykonuje gustownie, artystycznie po przystępnych cenach

20—18

Józef Slanina,
BIELSKO, Graben 1. 11.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i. k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25.



Do rozparcelowania

są na Węgrzech w Zemplńskim i Saryskim comitacie — orne ziemie — łąki — lasy; także mniejsze i większe majątki w obszarach po kilka morgów, dla większej liczby gospodarzy — po przystępnych cenach — są do sprzeżania. Wiadomości udziela:

5—4

Heréna Lászlo miasto Szinna Zemplén comitat WĘGRY.

Galicyjski bank ziemski w ŁAŃCUCIE

poleca kupno gruntów w następujących miejscach:

Gródek nad Dunajcem

w powiecie Nowy Sącz 18 km. od stacy Nowy Sącz, grunta tak zwane równie, pierwszej klasy i najlepszej jakości, do nabycia z budynkami. Laski młode po bardzo przystępnej cenie.

Sprzedaż gruntów przeprowadza delegat Banku na miejscu w czwartek każdego tygodnia.

Łużna

wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 km. od stacy kolejowej Wola łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafialny, szkoła i posterunek żandarmeryi. Do nabycia są grunta orne, łąki i las. Na gruntach ornych udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za grunta orne i łąki od 1000 kor. za mórg, cena za las począwszy od 300 kor. za mórg. W lasach Łużnej znajduje się również budulec. Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy.

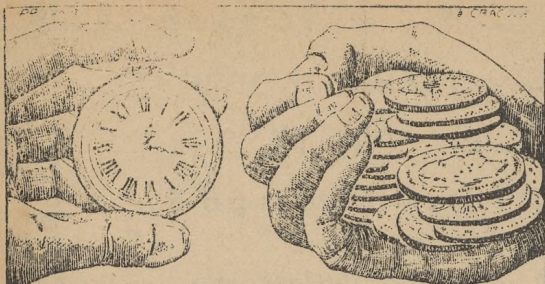
Mościska

miasto, stacya kolejowa oddalona o 4 km. a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym. kat. i szkoły polskie. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, o glebie pszennej pierwszorzędnej jakości, dwukośne łąki, lasy i place budowlane. Sprzedaż gruntów przeprowadza na miejscu co środy bankowy delegat, który upoważniony jest do odbioru i kwitowania pieniędzy.

Olsza i Sawałuski

majątności położone w powiecie buczackim, a oddalone o 9 km. od stacy kolejowej Monasterzyska. Do Olszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje się kościół rzym. kat. i szkoła polska. Gleba pierwszorzędny czarnosiem, nabyć można pola orne, łąki i lasy po cenie 700 do 1000 kor. za mórg. Zgłoszenia przyjmuje

Filia Gal. Banku ziemskiego we LWOWIE,
ul. Batorego I. 32 i delegat Banku na miejscu we dworze.



Czas i pieniądz

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu, wodą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani domu pierze teraz bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „**Saponem**” z marką ochronną „koszulka” w paczkach za 40 hal. Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Kto chce mieć bieliznę białą jak śnieg, niech kupi za 14 hal. bieliku „**Asan**” i wsypie trochę do wody podczas prania, a będzie zadziwiony cudowną białością. — „**Asan**” lepiej i prędzej wybieli, jak bielenie na łące.

Tak „**Sapon**” jak i „**Asan**” są pod gwarancją bieliznie nieszkodliwe i nie trujące, nie zawierają chlorku, ługu, sody i innych rzeczy, które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet dzieci prac mogą. Kto raz kupi „**Saponu**” i „**Asanu**” już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.

Doskonałe wyroby krajowe.

Chem. fabr. „Ergasta” Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard).

W Białej do nabycia w drogerii p. Fr. Tanewskiego.

Na Nowym Rynku naprzeciwko hotelu

„Czarny Orzeł”.

Dr. Józef Łodygowski

otworzył

kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napełnianymi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasyпки w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron poczynawszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisoh Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—32

Sprzedaję tanio

maszynę z formami blaszanymi do wyrobu dachówek i posadzek cementowych.

Oskar Haempel gospodarz Osiek

4—1

koło Oświęcimia.

Do rozparcelowania

są na Węgrzech w Zemieńskim i Saryskim comitacie — orne ziemie — łąki — lasy; także mniejsze i większe majątki w obszarach po kilku morgów, dla większej liczby gospodarzy — po przystępnych cenach — są do sprzeżania. Wiadomości udziela:

5—4

Heréna Lászlo miasto Szinna Zem-plén comitat WĘGRY.

**Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe
w BIAŁEJ, Plac Józefa, Nr. 12.**

przyjmuje wkładki i oprocentowuje je z dniem założenia **po 4¹/₂%**,
a wypłaca K: 200. — bez wypowiedzenia,
do K: 1000. — za 8-mio dniowem wypowiedzeniem.

W Kętach. przy ulicy Kościuszki, jest

Warsztat mechaniczno-ślusarski

Stanisława Kościółka,

który wykonuje wszelkie reperacye maszyn do szycia, rowerów, oraz gramofonów,
jakoteż posiada na składzie — nowe części maszynowe i rowerowe: dalej wy-
konuje odnawianie tychże. Wreszcie zakłada dzwonki elektryczne itd. 26—11



Słynne — trwałe — znakomite!

są jedynie

KAPELLNERA „GRICHER“ i „FENIX“

maszyny do szycia.

SZYJĄ lekko, szybko, spokojnie, najgrubszą materję, jak najcieńszy ba-
tystowy jedwab, nieporównanie pięknie, haftują, cerują idylalnie.

4. letnia gwarancya

można nabyć i na wypłat co przeciętnie 10 do 12 hał. dziennie wynosi.

JENERALNE zastępstwo i skład fabryczny słynnej marki „**PUCH**“

i „**ROWEROW**“ i inne rowery najlepszej jakości.



Adolf Kapellner, Biała

przy moście Bielskim.

Większy zapas rozmaitych for-

nitur ameryk. o-

rzechowe, jasieniowe, swierkowe i mahoniowe li-
sztwy i gzymsy (kornesy) orzechowe i bukowe
jakoteż różne okucia i brunoliny jest z powodu
śmierci właściciela, tanio do sprzedania. 5—4

BIELSKO, ul. Schneidergasse 1. 16.

Życzyłbym sobie najać dom z polem, tak
od 3 do 4 morgów, a później byśmy ku-
pili. Zgłoszenia do Redakcyi
3—3 „**Wienca-Pszczółki**“.

Wyd. oraz Red. nacz. ks. Stan. Stojalowski. odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.